

W poszukiwaniu bezcennych dzieł sztuki

Kodeks Baltazara Behema

Przed II wojną światową jedno z najcenniejszych narodowych zbiorów sztuki piśmienniczej znajdowały się w posiadaniu Biblioteki Jagiellońskiej. Ich wartość intelektualna i zabytkowa była znana specjalistom z całego świata.

Wśród tych arcydzieł znajdowały się bowiem cymelia nieposiadające swoich odpowiedników w innych kolekcjach. Zbiory krakowskie były więc błogosławieństwem dla uczonych i przekleństwem dla tych, których zadaniem było ich strzec. Przekonali się o tym pracownicy Jagiellonki w chwili wybuchu wojny. Kilka miesięcy przed agresją na Polskę niemieccy historycy dokonali dokładnej analizy i lustracji naszych zbiorów muzealnych. Poznali też miejsca przechowywania najcenniejszych zabytków. We wrześniu 1939 r. na terenie podbitej przez Wehrmacht Polski pojawiły się liczne zastępy tzw. Specjalnych Komisarzy ds. Zabezpieczenia i Ochrony Dzieł Sztuki na Terenach Okupowanych oraz doradcy ds. zbiorów sztuki. Najbardziej znani spośród nich to dr Kajetan Mühlmann, dr Hans Pösse, dr Wilhelm Ernst de Palezieux, dr Werner Kudlich i dr Dagobert Frey. Były to osoby powiązane z wysoko postawionymi funkcjonariuszami nazistowskiego państwa. Ich zadaniem tak



naprawdę była grabież najbardziej wartościowych zabytków, które miały zasilić prywatne zbiory dostojników III Rzeszy z samym Adolfem Hitlerem na czele. Pozostałe przedmioty miały stać się częścią nowo tworzonych niemieckich muzeów. O faktycznym kierunku prac „zabezpieczających” świadczy m.in. decyzja Hermana Göringa przytoczona podczas procesu w Norymberdze. W dokumencie z 5 listopada 1940 r. rozkazał, by zbiory zagrabione z paryskich kolekcji i zgromadzone przez komisarzy w Luwrze dzielone były wg klucza – dla Hitlera, dla Reichsmarszałka (więc Göringa), Einsatzstab Rosenberga i wreszcie niemieckich muzeów. Można więc założyć, że podobny model działalności specjalistów ds. dzieł sztuki wprowadzony został we wszystkich okupowanych krajach.

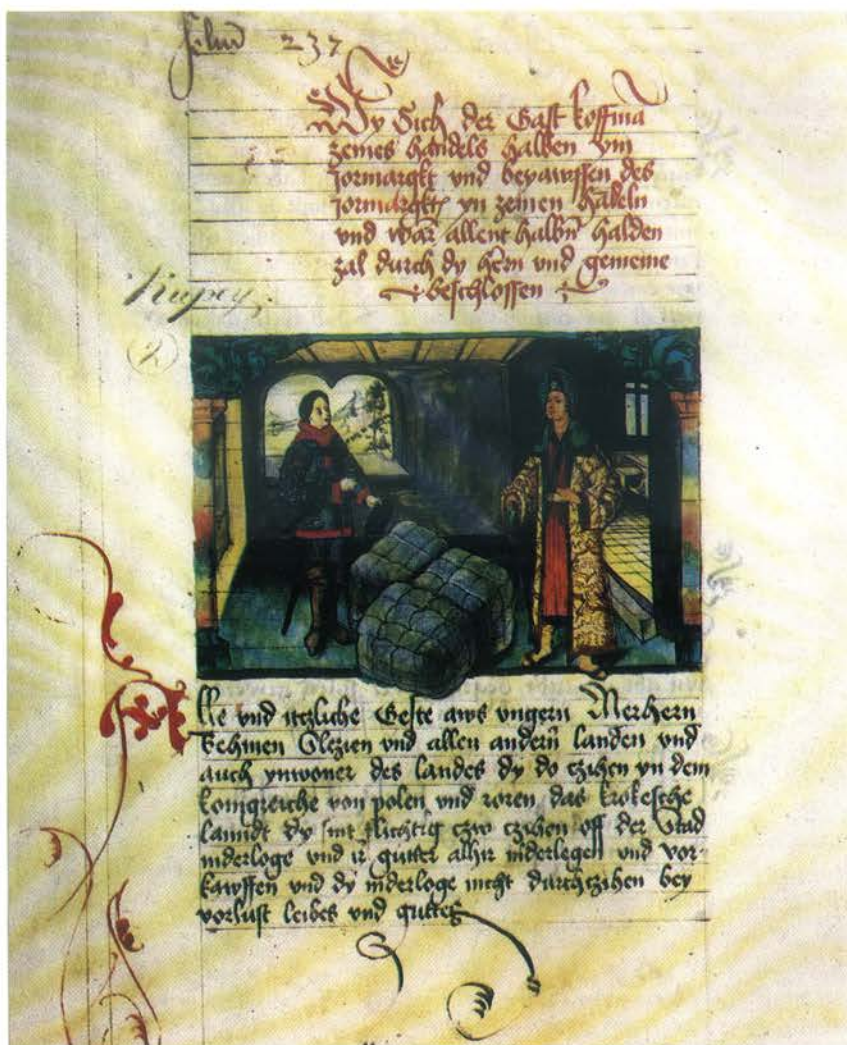
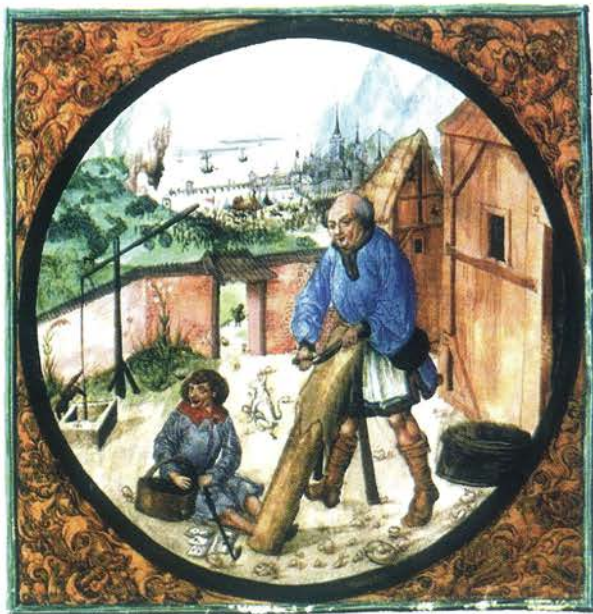
Polscy muzealnicy byli całkowicie zaskoczeni bezpardonowym działaniem wkraczających na nasze ziemie oddziałów Wehrmachtu. Wszelkie dobra na zajętych terenach traktowano jako wojenne trofea. Ten sam proceder dotyczył również kolekcji muzealnych. Przerażeni kustosze gorączkowo próbowali temu przeciwdziałać, wywożąc i ukrywając najcenniejsze przedmioty. Wielu dzieł sztuki nie udało się jednak ewakuować w bezpieczne miejsce. Pozostawione na łaskę najeźdźcy bezcenne kolekcje pry-



watne i państwowe stawały się łupem żołnierzy i niemieckich komisarzy. Tym samym „zabezpieczone” zbiory krakowskich muzeów zostały oddane pod zarząd Generalnego Gubernatora Hansa Franka. Chociaż pretensje do tych dzieł sztuki rościli sobie reprezentanci Hermana Göringa (Mülmann) i samego Hitlera (Pösse), to Frankowi udało się zachować je dla siebie. Stał się tym samym właścicielem kolekcji wawelskiej, depozytów Muzeum Czartoryskich i Biblioteki Jagiellońskiej. Wśród tych skarbów były m.in. obrazy da Vinci, Cranacha i Rembrandta, pamiątki po władcach Polski oraz *Kodeks Behema*. Ten ostatni stanowił niepowtarzalne dzieło sztuki rękopiśmienniczej i praktycznie nie miał swojego europejskiego odpowiednika. Powstał na przeło-

mie XV/XVI w. za sprawą notariusza miejskiego Baltazara Behema. *Kodeks* zawiera miniatury przedstawiające pracę warsztatów rzemieślniczych, herby krakowskich cechów, ich akty prawne i przywileje. Spisany został na 372 kartach po łacinie, niemiecku i polsku. Do Biblioteki Jagiellońskiej trafił w 1825 r. decyzją krakowskiego Senatu, stając się jednym z najcenniejszych rękopisów polskiego muzealnictwa. Ponieważ część treści zawartych w *Kodeksie* napisanych zostało w języku niemieckim, naziści rościli sobie prawa do jego własności. Jak większość zbiorów krakowskich, został więc oddany w depozyt Generalnemu Gubernatorowi. Od tego momentu losy *Kodeksu* były niezwykle dramatyczne i niepewne. Frank nie cieszył się jednak zbyt długo po-

siadaniem zagrabionych skarbów. Wraz z innymi zbiorami sztuki został w 1941 r. przewieziony do Berlina, czego zażyczył sobie najprawdopodobniej sekretarz Hitlera, Martin Bormann. Dzieło Baltazara Behema przebywało w Kaiser Friedrich Museum do 1942 r. Ciężkie bombardowania stolicy III Rzeszy spowodowały jednak, że Kodeks wraz z innymi skarbmami powrócił do Krakowa. Tu jednak nie pozostał zbyt długo. Kiedy w 1944 r. pojawiło się realne zagrożenie ze strony nacierających wojsk radzieckich, zarządzono ewakuację najcenniejszych zabytków. Dużo obiektów muzealnych trafiło na Dolny Śląsk. Najcenniejsze (i te o małych rozmiarach) zabytki zostały w styczniu 1945 r. na rozkaz Hansa Franka zapakowane do 3 skrzyń i przewiezione do jego domu w Bawarii. Stanowiły prywatny depozyt gubernatora i do maja 1945 r. znajdowały się w Heuhaus. Jeszcze w marcu 1945 r. w porozumieniu z radcą ministerialnym dr. Hummelem ustalono, że Kodeks Behema wraz z innymi bezcennymi skarbmami kultury zostanie ukryty w kopalni Alt Ausee. Rozwój sytuacji na froncie zachodnim uniemożliwił jednak realizację tych zamierzeń. Skrzynie wraz z polskimi zabytkami pozostały w domu Hansa Franka pod opieką konserwatora Ernsta Wilhelma Palezieux. Tam zostały odnalezione przez aresztujących Franka żołnierzy US Army.



Po zakończeniu II wojny światowej kolekcji krakowskich muzeów poszukiwali równocześnie pracownicy grup rewindykacyjnych i liczne instytucje krajowe. W sprawę zaangażowana była również Polska Misja Wojskowa przy Sojuszniczej Radzie Kontroli reprezentująca interesy Polski na forum powojennej Europy. Działalnością rewindykacyjną zajmowało się podległe Misji, Biuro Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych, ściśle współpracując z Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz jego przedstawicielami na terenie Niemiec (Karolem Estreicherem, Janem Morawińskim

i Adamem Stebelskim).

Historia poszukiwań Kodeksu Behema oraz innych bezcennych dzieł sztuki znana jest dzięki kilku dokumentom, które spoczywają w polskich i amerykańskich archiwach. Wśród nich są m.in. raporty i notatki przedstawiciela rządu polskiego ds. rewindykacji prof. Karola Estreichera. Estreicher już w listopadzie 1945 r. przyjechał do Neuhaus w Bawarii, gdzie znajdowała się posiadłość Hansa Franka. Nie natrafił jednak na polskie zbiory muzealne. W trakcie rozmów ze służącymi gubernatora (w większości przymusowymi robotnikami) profesor dowiedział się, że dzieła sztuki zostały zabezpieczone przez Amerykanów w maju 1945 r. Wśród nich był m.in. bezcenny Kodeks Behema, co potwierdzały zeznania zebrane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz śledztwo Karola Estreichera.

Sam gubernator Frank wyjeżdżając samochodami osobowymi nie mógł ze sobą zabrać zbyt wielu rzeczy. Wywiózł zdaje się jedynie kilka najcenniejszych przedmiotów artystycznych, wśród nich Kodeks Behe-
ma (XVI wiek), ornat Piotra Kmity z Wawelu (XVI wiek), kasę z kości słońskiej (XVI wiek), figurę Madonny z Krużlowej (XV w.), portret kardynała przypisywany Rafaelowi...¹

O fakcie wywozu z Krakowa zbiorów wawelskich informował również profesor Adolf Szyszko-Bohusz, przedwojenny kierownik odbudowy i konserwacji dawnej siedziby królewskiej. Przebywając przez cały okres okupacji w Krakowie, był świadkiem grabieży bezcennych dzieł sztuki.

W apartamentach swoich na Wawelu zgromadził Frank i pokazywał jako własne, подарowane mu przez Hitlera następujące przedmioty: 1. Ornat Kmity, wyszywany perłami z czasów wieku XVI, pochodzący z Katedry Wawelskiej, 2. Kodeks Baltazara Behema z Biblioteki Jagiellońskiej, ilustrujący życie krakowskich cechów... Wszystkie te przedmioty zabrał ze sobą w czasie ucieczki z Krakowa.²

Biblioteka Jagiellońska starała się pomóc prowadzonemu śledztwu, przygotowując spisy zagrabionych zbiorów i wysyłając stosowne prośby do przedstawicielstw państw koalicji antyhitlerowskiej. Kodeksu Baltazara Behema i bezcennych rycin stano-

wiących własność Jagiellonki poszukiwano ze szczególnym naciskiem. Świadczy o tym pismo z 3 grudnia 1945 r. wysłane przez dyrektora Edwarda Kuntze do Ambasady Brytyjskiej w Warszawie. ...Dość powiedzieć, że 31 rycin (unikatów) ukradzionych z Gabinetu Rycin Biblioteki Jagiellońskiej przedstawia wedle cen płaconych w roku 1939 wartość około 650 000 franków szwajcarskich, nie licząc wartości druku Baemlera Passio etc z roku 1475, będącego unikatem oraz wartości sławnego „Codex picturatus” Baltazara Behema, którego wartość w pieniądzech trudna jest do określenia, gdyż to bardzo wybitne dzieło nie posiada wśród zabytków malarstwa książkowego na przełomie wieków XV/XVI swojego odpowiednika, a dla historii kultury polskiej jest bezcenne...³

Starania polskich rewindykatorów i dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej zakończyły się sukcesem. Po aresztowaniu Hansa Franka dzieło Baltazara Behema wraz z innymi depozytami zostało przekazane do jednego z punktów zbiorczych, gromadzących odnalezione przez aliantów muzealia. Ich weryfikację zajęto się już w czerwcu 1945 r., ale skomplikowane procedury rewindykacyjne spowodowały, że na zwrot polskiej własności musieliśmy czekać jeszcze wiele miesięcy. Dopiero 30 kwietnia 1946 r. Kodeks Behe-
ma został oficjalnie przekazany Polsce wraz z ołtarzem Mariackim, obrazami Leonarda da Vinci (portretem Cecylii Galerani) i Rembrandta (Krajobraz z miłośnikiem Samarytanie) oraz innymi skarbami kultury zrabowanymi przez Niemców w czasie wojny.

Los był faskawy dla Kodeksu Baltazara Behema. Do dziś znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej. Inne bezcenne dzieła sztuki wciąż pozostają zaginione. ♦

W materiale wykorzystano dokumentację MKiDN, AAN, IPN, NARA.

Zdjęcia pochodzą ze strony http://www.wsp.krakow.pl/whk/zabytki/k_behem.html i zbiorów autora

¹ Pismo dr. K. Estreichera do Biura Rewindykacji UNRRA z 3 maja 1950

² Zeznanie prof. Adolfa Szyszko-Bohusza z 23 lutego 1946 r.

³ Pismo Edwarda Kuntze do Ambasady Brytyjskiej w Warszawie z 3 grudnia 1945 r.



Balthazaris Behem: Codex Picuratus

Oryginał, od 1825 r. własność Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, jest pergaminową księgą w formacie folio 327 x 243 mm, liczącą 372 karty, wspaniale ilustrowaną 27 wielobarwnymi miniaturami w warsztacie nieznanego mistrza. Rękopis ten, zwany powszechnie *Kodeksem Behema*, zawiera przywileje i statuty miasta Krakowa, od przywileju lokacyjnego z 1257 r. począwszy, a także roty przysięg i ustawy cechów krakowskich. Pierwsze 274 karty, zawierające odpisy dokumentów powstałych do roku 1506, ozdobione złotą i błękitnymi inicjałami i fantazyjnymi drobiazgami Baltazar Behem (Bern), bakałarz nauk wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego, pisarz i notariusz miejski ofiarował krakowskiej radzie miejskiej. Dalsze karty, oprócz indeksu opracowanego jeszcze przez Behema, obejmują uzupełnienia dopisane w latach późniejszych. Anonimowe miniatury, powstałe pod wpływem sztuki flamandzkiej i południowoniemieckiej, stanowią integralną część rękopisu. Przedstawiają one Chrystusa na krzyżu, herb miasta Krakowa, godła niektórych cechów, a przede wszystkim sceny z życia codziennego kupców i rzemieślników, wkomponowane w pełne fantazji widoki placów i ulic ówczesnego Krakowa – stolicy potężnego polsko-litewskiego państwa Jagiellonów. Dzięki miniaturom *Kodeks Behema* – bezcenne źródło historii prawa miejskiego, historii gospodarczej i historii kultury – uważany jest również za najdoskonalszy artystycznie zabytek malarstwa książkowego o treści świeckiej z początku XVI w., jaki się dochował po tej stronie Alp. W 1988 r. wykonany został reprint tego dzieła. Reprint ten jest wierną kopią oryginału. Do jego druku wykonano według starych receptur specjalny papier, ilustracje wymagały wykonania w kilkunastu kolorach, niezbędne były złocenia. Reprint otrzymał dwa rodzaje opraw – w pełną skórę i w półskórę. Oprawy zaprojektował prof. Leon Urbański. Ponieważ oryginał miał zniszczoną oprawę wykonaną w XIX w., otrzymał oprawę w skórę, tak jak część reprintów. Reprint wydany przez Krajową Agencję Wydawniczą w Krakowie uważany jest za jedno z najwybitniejszych osiągnięć w tej dziedzinie w skali europejskiej.

